

Josha Silver

Bezgraniczna OTWARTOŚĆ



Pozwól Boskości kierować twoim życiem

 SAMSARA

Josha Silver



Bezgraniczna OTWARTOŚĆ

Pozwól Boskości kierować twoim życiem

Przełożył
Maciej Lorenc

 SAMSARA

Tytuł oryginału:
Outrageous Openness: Letting the Divine Take the Lead

Redaktor prowadzący: Juliusz Poznański

Redakcja: Małgorzata Szewczyk
Korekta: Irena Piecha
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Skład: skladigrafika@gmail.com

OUTRAGEOUS OPENNESS:
LETTING THE DIVINE TAKE THE LEAD
Copyright © 2014 by Tosha Silver
ATRIA BOOKS
A Division of Simon & Schuster, Inc.
1230 Avenue of the Americas
New York, NY 10020

Copyright © 2016 for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Maciej Lorenc

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2016
ISBN: 978-83-65442-00-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl



SAMSARA

WYDAWNICTWO SAMSARA

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl



SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (lek. med. Christiane Northrup)	9
Wprowadzenie.....	17
1 Zobacz, że świat jest tobą.....	21
2 Zakupy z Bogiem	33
3 Jeżeli znasz Jednię, wszystko może do ciebie przyjść	49
4 Podążanie za wewnętrznym głosem	65
5 Oddawanie wszystkiego.....	79
6 Bądź tym, czego szukasz.....	91
7 Jak przetrwać święta?	103
8 Gdy nachodzą cię wątpliwości, zacznij sprzątać ..	115
9 Przedmioty widziane w lustrze znajdują się bliżej, niż się wydaje.....	127
10 Twoja osobista moc (albo wola kogoś innego) ..	139
11 Romantyczny kismet	153
12 Ziemskie cuda i inne tajemnice	165

13	Jeżeli buntownicy chcą zwyciężyć, muszą być obecni	177
14	Wyższa oktawa.....	193
15	Kim tak naprawdę jesteś?	205
16	Bądź tym, czego potrzebuje świat	217
Podziękowania.....		229
Dziesięć pytań od czytelników.....		233

Książkę tę
dedykuję mamie i tacie





SŁOWO WSTĘPNE

Mówi się, że szczęśliwe zbiegi okoliczności są sposobem Boga na zachowanie anonimowości. W pełni się z tym zgadzam. Boskość ewidentnie miała wpływ na rozwój wydażeń, gdy poznałam Toszę Silver i odkryłam, jak mogę sprawić, że moja relacja z Bogiem naprawdę rozkwitnie. Miałam to szczęście, że byłam jedną z ostatnich osób, którym Tosha zinterpretowała horoskop. Sesja ta została zaaranżowana przez moją córkę. Nieco później Tosha przysłała mi egzemplarz swojej książki pt. *Bezgraniczna otwartość*. W ten właśnie sposób na nowo rozpoczęłam romans z Duchem. Przeczytałam tę książkę w ciągu jednego dnia. Podczas lektury stopniowo wypełniała mnie ogromna radość i uczucie ulgi. Zaczęłam używać tej książki jako wyroczni. Trzymam ją na stoliku przy łóżku, a kiedy napotykam w swoim życiu jakieś trudności, otwieram ją na losowo wybranej stronie w poszukiwaniu inspiracji. Ta ma-

giczna i wyjątkowa książka sprawiła, że mój kontakt z duchowym sercem jest obecnie głębszy niż kiedykolwiek wcześniej.

Nasza szalona kultura uczy nas, że powinniśmy być niewolnikami dogmatycznych rytuałów. Podejście Toshya jest jak powiew świeżego powietrza. Opisuje ona siebie jako osobę plutoniczną i wyznawczynię hinduskiej bogini Kali, która słynie z umiejętności przedzierania się przez bzdury związane z ego i docierania do sedna sprawy. Jej postawa jest według mnie bezbłędna, porywająca, a nawet zabawna!

Ta wytatuowana joginka ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie Yale. Potrafi więc pisać prozę i poezję, które poruszają Duszę!

Wchłonełam tę książkę – zarówno w formie papierowej, jak i w formie audiobooka – niczym wysychająca roślina, która wreszcie została podlana. Zaczęłam również śledzić profil Toshya Silver na Facebooku, dzięki czemu każdego dnia mogę obcować z jej mądrością. Nauczyłam się powierzać swoje życie, smutki, problemy i dylematy temu, co Tosha nazywa „Boskim Oblubieńcem”. Ten sposób komunikowania się z Bogiem – inspirowany naukami sufickich poetów, takich jak Rumi – znajduje odzwierciedlenie w przesłaniu Toshya, według której każdy człowiek może nawiązać intymny i namiętny romans z Boskością.

Ja sama po raz pierwszy nawiązałam kontakt z Boskim Porządkiem pewnego poranka w latach 80. ubiegłego wieku. Czytałam wtedy książkę *Gra życia (i jak w nią grać)* autorstwa Florence Scovel Shinn. Postępując zgodnie z zawartymi w niej wskazówkami, stanęłam przy łóżku i powiedziałam donośnym głosem: „Nieskończony Duchu, daj mi znak. Pokaż mi, w jaki sposób powinnam wykorzystywać moje uzdolnienia i talenty”. Tego samego dnia po południu niespodziewanie zadzwonił do mnie agent, którego poznałam kilka lat wcześniej, i oznajmił: „To dla ciebie idealny czas na napisanie książki!”.

Po raz pierwszy w życiu w bezpośredni sposób doświadczyłam Boskiej Pomocy. W książce, którą trzymacie obecnie w dłoniach, Tosha w przepiękny sposób pisze o tego rodzaju wsparciu.

Tak, jak większość ludzi, muszę sobie regularnie przypominać o istnieniu Boskiego Porządku. Zbyt często o nim zapominamy. Ego naprawdę sądzi, że jest w stanie kierować naszym życiem. Przekazywanie naszych, ludzkich problemów sile wyższej jest według niego niedorzeczne. Nasza kultura koncentruje się niemal wyłącznie na ciężkiej pracy i kontrolowaniu. Nie uczy nas odpuszczać, ani postępować zgodnie ze wskazówkami siły wyższej. Jak by nie patrzeć, nie przeprowadzono zbyt wielu badań z zastosowaniem placebo i podwójnie ślepej próby, które udowodniałyby, że przekazywanie problemów Boskości może mieć cudowny wpływ na nasze życie. Z mojego doświadczenia, a także z doświadczenia tysięcy innych ludzi, którzy otworzyli się na wymiar duchowy, wynika jednak, że takie podejście naprawdę działa.

Tak jak pokazują cudownie zabawne i wciągające opowieści przedstawione w niniejszej książce, kontakt z Boskim Porządkiem nie sprawia, że natychmiast zaspokajamy wszystkie swoje pragnienia i odlatujemy na magicznym dywanie. Nie wymaga od nas również, żebyśmy wyzbyli się wszystkich swoich preferencji i stali się pasywni lub bezbarwni. Kontakt z Boskim Porządkiem powoduje, że na swój niepowtarzalny sposób synchronizujemy się ze spontanicznymi, kreatywnymi impulsami Wszechświata.

W okresie, w którym odebrałam ów inspirujący telefon od agenta, byłam po uszy zawalona obowiązkami. Opiekowałam się wieloma pacjentami, a jednocześnie wychowywałam moje dwie córeczki. Nie miałam najmniejszego pojęcia o pisaniu książek. Nie miałam również na to czasu. Boskie Przeznacze-

nie podsuwało mi jednak pomysły, które ostatecznie popchnęły mnie do napisania mojej pierwszej książki. Wiedziałam, że zostałam wybrana do realizacji tego zadania. Po drodze musiałam stawić czoła wielkim wyzwaniom. Dotarłam do informacji mających ogromne znaczenie dla kobiet. Nie przekazywano mi ich ani w szkole medycznej, ani podczas stażu zawodowego. Wiedziałam, że muszę stworzyć nowy, pozytywny język, który koncentrowałby się na kobiecym zdrowiu, a nie na kobiecych chorobach. Choć byłam bardzo oddana temu projektowi, w tamtym okresie niemal nikt nie rozumiał tego, o czym pisałam. Nie dysponowałam żadnym wsparciem ze strony lekarzy i wydawców. Nikt nie był zainteresowany moimi pomysłami. Tylko jedna osoba rozumiała, co staram się przekazać. Była to Leslie Meredith z wydawnictwa Bantam Books, która w zręczny i staranny sposób uporządkowała mój rękopis. Od samego początku bardzo we mnie wierzyła. Pięć lat później ukazała się moja książka *Ciało kobiety, mądrość kobiety*. Została przetłumaczona na osiemnaście języków, a oba jej amerykańskie wydania znalazły się na liście bestsellerów „New York Timesa”. W dalszym ciągu dostaję listy od kobiet z całego świata, których życie uległo zmianie za sprawą zawartego w książce przesłania.

Wszystko to zaczęło się w momencie, w którym oddałam się Boskości i poprosiłam ją o pomoc.

Wiedziałam, że moja książka stanowi element świętego strumienia. Dzięki temu udało mi się zachować wiarę w siebie i utrzymać obrany przeze mnie kierunek. Zaproszenie Boga do swojego życia zawsze jest magicznym doświadczeniem. Cudowne znaki często ukazują się nam wtedy, gdy najmniej się ich spodziewamy. Tak zwany zbieg okoliczności sprawił, że Leslie Meredith pracuje obecnie w wydawnictwie Atria Books, którego pracownicy słusznie uznali książkę Toshi za praw-

dziwy klejnot. Ona również musiała przebyć długą drogę, aby się tam znaleźć.

Z pomocą zdumiewająco skutecznych modlitw, prezentowanych przez Toshę, nauczyłam się naprawdę „żyć w zgodzie z Boskością”. Wszystkim swoim znajomym opowiadałam więc o książce *Bezgraniczna otwartość*. Z przyjemnością zaprosiłam również Toshę do udziału w programie *Flourish!*, który prowadzę na antenie radia Hay House. Od wielu lat pracuję jako lekarka i mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że przesłanie zawarte w niniejszej książce jest lekarstwem, które wszyscy powinniśmy przyjmować. Każdy człowiek potrzebuje tego uniwersalnego balsamu, który jest w stanie uleczyć nasze rany i nadać im sens, a także uwolnić nas od wszystkiego, co przesłało nam służyć.

Zawsze mam pod ręką ukryty zapas książki *Bezgraniczna otwartość* i w miarę potrzeb zalecam ją tym, którzy są na nią gotowi. Ulga, jaką może przynieść jej czytanie, jest naprawdę niesamowita. Opowiadane przez Toshę historie są świeże, zabawne i zadziorne. Niewykluczone, że zmienią twoje życie. Możesz bowiem korzystać z nich niezależnie od tego, czy masz problemy ze zdrowiem, czy rozpada ci się związek. Tosha naucza: „Idealne rozwiązanie każdego problemu już zostało wybrane. Zostanie ci ono wyjawione w odpowiedni sposób i w odpowiednim czasie”. Ta porada pomaga mnie i tysiącom innych ludzi metabolizować hormony stresu szybciej, niż wszystkie lekarstwa, jakie zdarzyło mi się polecać swoim pacjentom. Po prostu usiądź wygodnie, przekaz swoje problemy Boskości i poczekaj na wskazówki. Udzieli ci ich bardziej rozwinięta wersja twojej własnej osoby – a nie jakiś siwowłósy, brodaty facet, który siedzi na chmurze, ocenia nas i tylko czeka, aby za coś nas ukarać. W pewnym momencie po prostu zobaczysz, jakie kroki należy podjąć.

Istnieje, oczywiście, wiele innych wartościowych publikacji na temat przewodnictwa duchowego. Napisano również mnóstwo książek o „manifestowaniu” swoich marzeń. Zaufajcie mi, przeczytałam ich wiele. Przez ponad trzydzieści lat w każde urodziny sporządzałam listę swoich celów. Stworzyłam niezliczoną ilość „tablic marzeń” i wyrecytowałam niezliczoną ilość afirmacji. A jednak..., a jednak... pomimo moich starań nie udało mi się osiągnąć ich wszystkich. Gdy przeczytałam *Bezgraniczną otwartość* i nauczyłam się synchronizować z Boskością, zdałam sobie sprawę, że Boski Porządek ma co do mojej osoby plany, których nie jestem w stanie zrozumieć za pomocą swojego ograniczonego umysłu. Obecnie ufam, że wszystko, co jest mi przeznaczone, w pewnym momencie samo do mnie przyjdzie. Z radością spaliłam wszystkie swoje „tablice marzeń”. Czy w przeszłości w jakiś sposób mi pomogły? Tak. Znacznie ważniejsze jest jednak to, by nauczyć się przekazywać swoje pragnienia Mądrości, która jest niebywale potężniejsza od naszego intelektu.

Historie przedstawione w niniejszej książce wydarzyły się naprawdę. Niektóre z nich są wzruszające, a inne zabawne, ale żadna z nich nie ma jednak charakteru moralizatorskiego. Nie są to suche opowiadania na temat duchowości. *Bezgraniczna otwartość* to soczysta i ciepła książka pełna porywających historii zaczerpniętych z życia Toshya, która przez trzydzieści lat pracowała jako astrolog i doradczyni duchowa. Nie znajdziecie tu żadnego pouczenia. Wręcz przeciwnie. Tosha hojnie dzieli się tym, co zgromadziła i stworzyła w ciągu lat. Opisuje proste i niezwykle skuteczne techniki, dzięki którym przypomnisz sobie, kim TAK NAPRAWDĘ jesteś. Tosha doskonale wie, jak można przedrzeć się przez wszystkie bzdury wypełniające nasze umysły. Jest jednak również pełną współczucia kronikarką ludzkich dziwactw. Jeżeli masz poczucie, że coś jest

z tobą nie tak, książka *Bezgraniczna otwartość* może być dla ciebie prawdziwym darem niebios – przyjacielem, który pomoże ci powrócić do centrum twojego jestestwa. Tosha dzieli się mądrymi i praktycznymi spostrzeżeniami, dzięki którym przypomnisz sobie o istnieniu swojej wyższej natury i zsynchronizujesz się z nią, a jednocześnie będziesz z rozczeniem chichotać, albo wręcz śmiać się do rozpuku z szalonego świata, w którym żyjemy. Zanurz się w *Bezgranicznej otwartości*, a dowiesz się, w jaki sposób możesz nawiązać swawolną, a zarazem intymną relację ze swoim Bogiem.

Zachęcam cię więc do przeczytania tej wspaniałej książki. Nie wystarczy jednak, że przejrzysz ją raz lub dwa razy. Zaglądaj do niej regularnie. Pozwól, aby zawarte w niej przesłanie przeniknęło do szpiku twoich kości. Rozluźnij się. Rozsiądź się wygodnie i otwórz się na wskazówki Boskiego Oblubieńca. Nie ma znaczenia, jaką formę przybierze twój Bóg. Po prostu padnij mu w objęcia i przygotuj się na to, że twoje życie rozkwitnie i zacznie się rozrastać. Doświadczysz przemian, których samodzielnie nigdy nie udałoby ci się wywołać. Naucz się dostrzegać znaki, które otaczają cię ze wszystkich stron. Za ich sprawą twoja Dusza doświadczy rozkoszy, a twoje życie stanie się jaśniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

– lek. med. Christiane Northrup



WPROWADZENIE

Historie zaprezentowane w tej książce zbierałam przez dwa lata. Od kilku lat pisuję o duchowości dla portalu examiner.com. Jako że od dawna zajmuję się astrologią, początkowo udzielałam w swoich artykułach wskazówek dotyczących radzenia sobie z bieżącymi i nadchodzącymi cyklami planetarnymi. W pewnym momencie zdałam sobie jednak sprawę, że najbardziej lubię pisać o metodach nawiązywania kontaktu z Boskością i uniezależniania się od ciągłej zmienności życia.

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że istnieje Siła Miłości, która w każdej sytuacji może nas prowadzić, udzielać nam pomocy i wchodzić z nami w interakcje w intymny i praktyczny sposób.

Wystarczy tylko zaprosić ją do swojego życia.

Uwielbiam otwierać się na tę Siłę i tańczyć razem z nią. Ni-niejsza książka stanowi owoc tego zamiłowania.



Do examiner.com zaczęłam pisać w 2009 roku. Wcześniej przez dwadzieścia pięć lat interpretowałam horoskopy dla ludzi z całego świata. Mam za sobą niemal trzydzieści tysięcy tego rodzaju sesji. Choć każda z nich była jedyna w swoim rodzaju, większość moich klientów nosiła w swoich sercach podobne pytania: „Jak mogę uwolnić się od zmartwień? Czy wszystko potoczy się po mojej myśli? Co mogę zrobić, aby poczuć się bezpiecznie?”. Często też: „Dlaczego czuję się tak samotny? Kim *tak naprawdę* jestem?”. Choć za pomocą astrologicznych horoskopów lub kart tarota można przewidzieć, czy najbliższa przyszłość będzie względnie spokojna, czy też należy spodziewać się problemów, w pewnym momencie poczułam, że tego rodzaju informacje *nie są* w stanie odzwierciedlić naszych najgłębszych potrzeb i najprawdziwszych pragnień.

Zaczęłam więc wplatać w swoje sesje coś, co pomogło mi zmienić moje życie, a mianowicie zasadę *Boskiego Porządku* i zasadę *Boskiego Źródła*, które zaczerpnęłam z książek autorstwa Florence Scovel Shinn – pisarki tworzącej w pierwszej połowie dwudziestego wieku. Zasada Boskiego Porządku mówi, że jeżeli otworzymy się na wskazówki siły wyższej, z łatwością znajdziemy idealne rozwiązanie każdego problemu. Głosi również, że istnieje naturalny Uniwersalny Dostatek, który jest w stanie zaspokoić każdą potrzebę. Harmonizowanie się z tą Siłą Miłości, którą równie dobrze możemy nazywać Śakti, Bogiem, Boginią, Jedynym Umysłem lub w jakikolwiek inny sposób, to złoty klucz, który otwiera każde drzwi.

*Wystarczy tylko osiągnąć stan bezgranicznej
otwartości, akceptacji i uważności.*

Niektórzy spośród moich stałych klientów od lat korzystali z jakiejś formy praktyki duchowej. Wiele z tych osób nie radziło sobie jednak ze strachem, poczuciem zagubienia lub zmarzniętymi. Niektóre z nich regularnie medytowały, recytowały modlitwy lub ćwiczyły jogę, ale nie dysponowały żadnymi praktycznymi narzędziami, które pozwoliłyby im każdego dnia synchronizować się z Boskością.

Zgłaszali się do mnie również wyobcowani duchowo ludzie, którzy zostali wychowani zgodnie z zasadami doktrynerskich religii. Miałam też do czynienia z zatwardziałymi cynikami, szydzącymi ze wszystkich kwestii związanych z duchowością. Za-uważałam jednak, że nawet najbardziej ironiczne i sceptyczne osoby mogą korzystać z technik opisanych w niniejszej książce i dokonać za ich pomocą zaskakujących cudów nawet w tych obszarach życia, które wydają się najbardziej przyziemne.

Każdy może nauczyć się żyć zgodnie z boskimi zasadami. W pewnym momencie znika, odczuwana przez indywidualne ego, chęć wpływania na bieg wydarzeń. Jej miejsce zajmuje zrelaksowana, ufna otwartość na spontanicznie pojawiające się odpowiedzi. Z opisanych przeze mnie technik może skorzystać każdy. Im dłużej ich używamy, tym skuteczniej działają. Wraz z upływem czasu coraz częściej będziemy dostrzegać w swoim życiu synchroniczności i magię, co wzmocni nasze wrodzone zaufanie do tego procesu.

Musimy tylko być

bezgranicznie

otwarci.

ZOBACZ,
ŻE ŚWIAT JEST TOBĄ

Czy jesteś moją matką?

*Nie wystarczy, że staniesz na brzegu
i wypijesz kilka łyków. Musisz zanurzyć
w wodzie całe ciało. Tylko w ten sposób
ugasisz swoje pragnienie.*

- Jeanette Berson

Kilka lat temu zafascynowała mnie urocza książeczka pt. *Are You My Mother?* Jest to bajka o ptaszku, który przemierza świat w poszukiwaniu swojego domu. Gdy na nią natrafiłam, nie należałam już do docelowej grupy odbiorców, ponieważ jest ona raczej adresowana do małych dzieci.

Mój umysł jest jednak obdarzony skłonnością do myślenia metaforycznego, w związku z czym książeczka w nieoczekiwany sposób mnie zaintrygowała. Ponieważ jestem miłośniczką Boskiej Kobiecości, miałam wrażenie, że czytam opowieść o Bogini, która lśni we wszystkich rzeczach. Kocham archetyp Wielkiej Matki i nie ma dla mnie znaczenia, czy manifestuje się on jako Matka Boża z Gwadelupy, Durga, Lakszmi, Guanyin, czy jako energia, którą w Indiach nazywa się Śakti.

Rozmyślałam o tym, że większość z nas nieustannie biega z jednego miejsca w drugie. Być może nieświadomie poszukujemy tej Boskiej Kobiecości. Nerwowo skanujemy otaczający nas świat, pytając siebie: „Czy właśnie *to miejsce* jest celem mojej podróży? Czy wreszcie mogę z siebie zrzucić cały ciężar? Czy jestem bezpieczny? Czy wreszcie mogę się rozluźnić?”.

Jakaś część nas wie jednak, że żadna osoba, ani żadne miejsce w tej galaktyce nietrwałości nie jest w stanie zapewnić nam schronienia. Wszystko pojawia się i znika – nawet te elementy rzeczywistości, które wydają się najbardziej wytrzymałe. Każde zjawisko prędzej czy później się rozpuszcza i powraca do oceanu istnienia. Otaczająca nas rzeczywistość jest równie ulotna, jak opalizująca, wielobarwna mandala usypiana z piasku.

Żyjemy wśród wiecznych fantasmagorii zmian. Możemy jednak nawiązać kontakt z Boskością, która przypomina tratwę ratunkową pływającą po głębokiej wodzie. Wszystkie rzeczy wyłaniają się z Jedności. Wszystkie rzeczy prędzej czy później powracają do Jedności. Zamiast przywiązywać się do naszego jednostkowego, złudnego poczucia bezpieczeństwa, powinniśmy sprawić, że nasze umysły nauczą się znajdować Boskość i będą przez nią chronione w każdej sytuacji.

Niektórzy ludzie sądzą, że określona praca, relacja lub źródło utrzymania zapewni im zbawienie. Taka myśl bywa niezwykle kusząca. Kiedy jednak jej ulegamy, szybko stajemy się niewolnikami tego, do czego jesteśmy najmocniej przywiązani.

Gdy jednak odkrywamy, że źródłem naszego istnienia jest Boskość, zaczynamy iść przez życie spokojnie i z lekkością. Stajemy się otwarci i pozwalamy, aby przychodziło do nas wszystko, co chce do nas przyjść. Uczymy się również uwalniać od wszystkiego, co chce od nas odejść.

Choć może się to wydawać dziwne, wszystkie sukcesy i wszystkie porażki są dziełem Opatrzności.

Każda rzecz i każda osoba może więc stać się... twoją Matką.

A co jeśli Bóg jest nami wszystkimi?

*A co jeśli Bóg jest jednym z nas
– jednym z obcych ludzi,
których widzimy w autobusie?*

– Joan Osborne

Chodniki są ułane pocztówkami od Boga.

– Walt Whitman

Pewnego dnia skontaktowała się ze mną jedna z firm internetowych, które każdego dnia rozsyłają do ludzi e-maile z jakimś przesłaniem duchowym. Zapewne wiecie, o jakie wiadomości mi chodzi. Mam na myśli przysyłane codziennie krótkie tekściki dotyczące pokoju, szczęścia lub medytacji. Wspomniana firma szukała nowych pisarzy i w jakiś sposób znalazła właśnie mnie.

Jej przedstawicielka zadzwoniła i zapytała, czy nie zechciałabym napisać kilku wiadomości na próbę. Zgodziłam się. Po jakimś czasie kobieta odezwała się do mnie ponownie. Wydawała się wzburzona.

– Najmocniej przepraszam, ale mamy poważne zastrzeżenia do tego, co nam pani przysłała – powiedziała nerwowym głosem. – Chcieliśmy chwytliwych tekstów wyrażających uniwersalne prawdy, czegoś, co przemówiłoby do ludzi. Nasza firma skupia się na Bogu, a nie na zewnętrznych szczegółach. Jeżeli chce pani dla nas pisać, proszę unikać nawiązań do własnego życia.

Nie mogłam jednak spełnić tej prośby. Już w dzieciństwie uwielbiałam opowieści o Bogu, które były osadzone w „zwykłym” życiu. Miałam na ich punkcie obsesję. Gromadziłam je w taki sam sposób, w jaki niektórzy ludzie zbierają rzadkie

wina lub lalki Barbie. Wszelkiego rodzaju opowieści o cudach lub dziwnych synchronicznych zdarzeniach natychmiast przykuwały moją uwagę. W pewnym momencie doszłam do wniosku, że wymiary boski i ziemski są ze sobą nierozzerwanie splecione. Zaczęły być dla mnie jednym i tym samym.

Odpowiedziałam więc:

– No cóż, a co jeśli Bóg *jest* opowieściami? Co jeśli Boskość bezustannie stara się przykuć naszą uwagę? Co jeśli Najwyższa Zasada Organizująca *naprawdę* istnieje? Co jeśli Bóg ma rubaszne i nieokiełznane poczucie humoru? Co jeśli każdy z nas nosi w swoim wnętrzu tego namiętnego zalotnika, który dzień w dzień pisze do nas listy miłosne, mimo że często nawet ich nie otwieramy?

Moja rozmówczyni powiedziała, że musi kończyć.

Być może to dobrze, że cała ta historia potoczyła się w taki sposób. Niektóre grupy duchowe twierdzą, że wraz z tym, jak się rozwijamy, wszystkie szczegóły decydujące o naszej indywidualności powinny stopniowo zanikać w jednorodnym niezróżnicowaniu przypominającym białe światło. Wszelka oryginalność jest tam krytykowana i uważana za przejaw ego. Tego rodzaju tendencje widać wyraźnie we wspólnotach, których członkowie dopasowują się do wyobrażeń o tym, jak powinny się zachowywać osoby rozwinięte duchowo. Indywidualny styl, słownictwo i manery są zwalczane, a niekiedy nawet karane. W ten sposób powstaje szereg upiornych, używających identycznego żargonu, niewyróżniających się niczym sobowtórów.

Czy istnieje jakaś inna droga? No cóż, być może jest nią krzykliwa celebrowanie boskiej różnorodności, którą możemy zobaczyć choćby w świecie przyrody. Wystarczy spojrzeć na łąki, które wiosną pokrywają się polnymi kwiatami. Każdy z nich jest inny, kolorowy i olśniewająco piękny.

Historia ludzkości zna mnóstwo świętych i mistyków. W większości byli oni ekscentryczni i wyjątkowi. Nie mieli zamiaru przestrzegać jakichkolwiek regulaminów duchowych. Pragnęli po prostu poznać czystą prawdę o własnej duszy.

Wielu miłośników Jezusa przyznaje, że był on prowokatorem, który nie bał się otwarcie wyrażać swoich myśli. Najprawdopodobniej nie zostałby wpuszczony do większości współczesnych kościołów. Indyjski święty Zipruanna mieszkał na stercie śmieci, a mistyczka Lalleśwari włóczyła się po ulicach Kalkuty półnaga i oszalała od Boskiej miłości. Buddyjska bogini Tara przysłała na świat, gdy pewna zadziorna księżniczka usłyszała od mnichów, że nie jest w stanie osiągnąć oświecenia, ponieważ jest kobietą. Postanowiła im udowodnić, że się mylą, i po wsze czasy została bodhisattwą.

Co więc jeśli najwyższym przejawem osobistej Boskości jest twoja osoba – twoje obecne jestestwo w całej swojej pełnej, autentycznej i zranionej chwale?

Tak tylko się nad tym zastanawiam.

Zobacz, że świat jest tobą

*Wszystkie podziały są nieprawdziwe.
Każdy rodzaj separacji i alienacji jest
złudzeniem. Wszystko jest Jednym. Oto
ostateczne rozwiązanie każdego konfliktu.*

– Nisargadatta Maharaj

Świat jest tobą. Gdy to widzisz, uwalniasz się od przeświadczenia, że jesteś kimś ważnym – od tego, co buddyści nazywaliby „samouwielbieniem”. Przekonałam się o tym w prze-

dziwny sposób, a mianowicie za sprawą arachnofobii, czyli strachu przed pajakami. Cierpiałam na tę przypadłość od dzieciństwa i wraz z upływem lat powoli, ale stopniowo się od niej uwalniałam.

Odkąd sięgam pamięcią, pająki zawsze wywoływały we mnie paraliżujący strach. Gdy widziałam pajaka większego od ćwierćdolarówki, nie potrafiłam nad sobą zapanować. Z krzykiem wybiegałam z pomieszczenia jak sześciolatka dziewczynka. Nie potrafię określić, ile razy zdarzyło mi się rozpaczliwie błagać przyjaciela lub partnera, żeby jak najszybciej przybiegł i wyrzucił pajaka z mojego pokoju. Wiedziałam jednak przynajmniej wystarczająco dużo, aby nie zabić tych stworzeń.

Pewna osoba obdarzona zdolnościami parapsychicznymi zasugerowała mi kiedyś, że w jednym z poprzednich wcieleń mogłam stracić życie w kadzi wypełnionej pajakami. Była to śmierć rodem z filmów o Indiana Jonesie. Cóż za urocza wizja. Ale kto tak naprawdę może to wiedzieć?

Kilka lat temu uczestniczyłam w Indiach w specjalnej ceremonii ognia dla Lakszmi – szanowanej bogini piękna i dostatku. W pewnym momencie zobaczyłam na swojej ręce pajaka wielkości owocu kumkwatu. Wydałam stłumiony okrzyk i strząsnęłam go z siebie.

Jeden z hinduskich kapłanów niemal trzepnął mnie w ucho.

– Co robisz? – krzyknął. – Mahalakszmi we własnej osobie zaoferowała ci swój *Daszan*, swoje osobiste błogosławieństwo. Czy jesteś *szalona*?

Następnie odwrócił się do innego mnicha i wymamrotał:

– Mówiłem ci, że nie powinniśmy pozwalać tym idiotom z Ameryki uczestniczyć w naszych rytuałach.

Zaczęłam więc rozmyślać o swojej przypadłości.

Projektowałam cały swój strach na to biedne stworzenie. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że może to być Bogini, która pragnie udzielić mi błogosławieństwa.

A co jeśli miałam do czynienia z częścią mojego jestestwa, z którą nie potrafię jeszcze nawiązać kontaktu?

Zaczęłam się modlić jak szalona. Poprosiłam siłę wyższą, aby mnie uzdrowiła i pomogła mi się pozbyć tego strachu.

Pewnej nocy leżałam w swoim łóżku. Zamierzałam zgasić światło i pójść spać, ale w pewnym momencie zobaczyłam na ścianie pajaka wielkości piłki golfowej. Poczułam przerażenie. Oblał mnie zimny pot, a moje serce zaczęło walić. Po chwili pomyślałam jednak: „A może po prostu z nią *porozmawiam?*”.

– Posłuchaj – zaczęłam niepewnie. – Bardzo mi miło, że postanowiłaś mnie odwiedzić i weszłaś do mojej sypialni. – Zrobiłam głęboki wdech i spróbowałam się uspokoić. – Na wszelki wypadek od razu pragnę cię zapewnić, że cię nie skrzywdzę. Wreszcie odkryłam, kim tak naprawdę jesteś.

Wpatrywałam się w nią i próbowałam wskrzesić w sobie jak najwięcej czułości do tej istoty, która od dzieciństwa prześladowała mnie w koszmarach.

Po chwili zaczęłam mówić dalej:

– Pozwól jednak, że będę szczerą. Strasznie się ciebie boję. Zastanawiam się również, czy przypadkiem ty także nie jesteś trochę przestraszona.

Ta myśl bardzo mnie uspokoiła. Zrobiłam jeszcze jeden głęboki wdech.

– Pozwól więc, że coś ci zaproponuję, wspaniała Bogini. To duży pokój. Co powiesz na to, żebyśmy się nim podzieliły? Ty zajmiesz sufit, a ja łóżko. Po prostu zostań tam na górze, moja wielonoga Przyjaciółko. W ten sposób będziemy mogły spędzić tę piękną noc razem.

Być może był to przypadek, ale gdy tylko skończyłam mówić, pająk wdrapał się po ścianie i pobiegł do najciemniejszego rogu pomieszczenia. Następnie podkuł odnóża i zmienił się w ledwie widoczny cień.

– Dobranoc – powiedziałam do niego i spokojnie zasnęłam. Rano już go nie było.

Tego samego dnia dostałam e-mail od mojej przyjaciółki Erin. Ni z tego, ni z owego postanowiła przysłać mi swój najnowszy artykuł na temat... arachnofobii. Napisała w nim, że źródłem tej przypadłości jest strach przed swoją własną siłą. Przyznałam jej rację. Czy w ogóle może istnieć cokolwiek oprócz naszej własnej Jaźni?

Reinkarnacja, miłość i Jezus

*Przez całe życie pragniemy tego pocałunku
– tego dotyku Ducha na naszym ciele.*

– R u m i

Idea reinkarnacji zawsze wydawała mi się sensowna. Jak bowiem inaczej można by wyjaśnić fakt, że niektóre osoby i miejsca od samego początku wydają się nam znajome? Albo że niektórzy ludzie są obdarzeni fenomenalnymi uzdolnieniami, choć nie przeszli jakiegokolwiek treningu? Dlaczego Mozart potrafił komponować sonaty już jako siedmiolatek? Dlaczego pewna mała dziewczynka z Londynu umie śpiewać arie, choć niemalże nie wykonywała ćwiczeń głosowych? Dlaczego pewna moja znajoma z Nowego Jorku już od pierwszego dnia swojego pobytu w Paryżu nie musiała używać mapy, ponieważ „wyczuwała” właściwą drogę?

Interpretowałam kiedyś horoskop dla pewnej Japonki, która od wielu lat była zafascynowana tangiem. W dzieciństwie mieszkała nieopodal Kioto. Któregoś dnia natrafiła na płytę z żywiolową muzyką, która pomogła jej pozostać przy zdrowych zmysłach. Będąc dwudziestokilkulatką, przeprowadziła się do Argentyny, aby nauczyć się tańczyć tango. Następnie zaczęła jeździć po świecie jako tancerka i nauczycielka. Pewnego razu powiedziała mi:

– Moja gorąca i namiętna latynoska dusza przyszła na świat w wilgotnej i chłodnej Japonii.

Idea reinkarnacji może wyjaśniać, dlaczego od wielu lat kocham Jezusa.

Pochodzę z porządnej, prawej rodziny żydowskiej. Mam trzech wujków i trzech kuzynów, którzy zostali rabinami. Jednak od zawsze noszę w sobie nieprzemijającą i namiętą miłość do Jezusa. Od razu zastrzegę, że nigdy nie chciałam przejść na chrześcijaństwo, ani na jakąkolwiek inną religię.

Po prostu kocham Jezusa.

Wiele lat temu obejrzałam w kinie w Greenwich Village film pt. *Tajemnica klasztoru Marii Magdaleny**. Zapadła mi w pamięć niezwykle scena, w której Meg Tilly składa śluby zakonne, leżąc na drewnianej podłodze klasztoru i ekstatycznie intonując: *Jestem oblubienicą Chrystusa, jestem oblubienicą Chrystusa*. W dalszym ciągu widzę przed oczami jej ogoloną głowę, lśniąca złotą obrączkę i jej ciemne szaty. Gdy oglądałam tę scenę, zaczęłam w niekontrolowany sposób drżeć i płakać. Moją świadomość zalały obrazy, które uznałam za wspomnienia z poprzednich wcieleń.

Choć jako dziecko trzy razy w tygodniu chodziłam do hebrajskiej szkoły, a nawet przeszłam rytuał bat micwy, podczas oglądania tej sceny całe moje wnętrze wypełniła miłość do Je-

* Tytuł oryginalny: *Agnes of God* (przyp. tłum.).

zusa. Czułam się tak, jakby przeszedł przeze mnie cyklon. Szlochałam tak głośno, że kobieta siedząca obok mnie spojrzała na mnie krzywo i przesiadła się do innego rzędu.

W każde Święta Bożego Narodzenia dekoruję małe srebrne drzewko, stojące w moim salonie. Przyozdabiam je lametami choinkowymi, prążoną kukurydzą i migającymi lampkami. Wspólnota żydowska zapewne uznałaby to za całkiem spory *szandah*, czyli skandal. Ponadto, w każdy Wielki Piątek przesiaduję przez kilka godzin w Katedrze Łaski Bożej w San Francisco. Jeżeli ten święty dzień wypada dokładnie wtedy, co święto Paschy, idę później do położonej po drugiej stronie ulicy restauracji David's Deli i zamawiam tradycyjny żydowski rosół drobiowy z kulkami z macy. Moje serce przez cały czas wisi jednak na krzyżu razem z Jezusem.

Czuję przy tym silny kontakt z Buddą, Panem Sziwą, Ganeshą, Kali, Szechiną i wszystkimi innymi olśniewającymi, świetlistymi, fascynującymi, hipnotyzującymi i upajającymi formami Boskiej Miłości, które każdego dnia przyciągają mnie do siebie, tak samo, jak płomień świecy przyciąga ćmy.

Regularnie całuję więc figurki stojące na moim ołtarzu i obmywam ich małe stopy wodą różaną. Robię dla nich niewielkie naszyjniki z ametystu i pereł. Karmię je migdałami, pomarańczami, a czasem nawet chińskimi potrawami kuchni sycuańskiej. Nie ukrywam, że jeśli chodzi o relacje z Boskością, jestem całkowicie, kompletnie i szaleńczo poliamoryczna.

Prawdę mówiąc, wydaje mi się, że Jezus nie miałby nic przeciwko temu. Wręcz przeciwnie.



SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

BEZGRANICZNA OTWARTOŚĆ

w [ksiegarni Illuminatio](http://ksiegarni.illuminatio.pl)



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl



Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:

www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**

www.CzaryMary.pl